

## Jeden człowiek, dwie kultury

**Rec.: *Un homme, deux cultures. Charles de Villers entre France et Allemagne (1765–1815)*, red. Nicolas Brucker, Franziska Meier, Classiques Garnier, Paris 2019, 332 s.**

Charles François Dominique de Villers (1765–1815) pamiętany jest dzisiaj głównie jako pierwszy tłumacz Kanta na francuski oraz prekursor działań Mme de Staël na rzecz bliższego wzajemnego poznania Francuzów i Niemców. A po prawdzie nawet i ta jego rola jest systematycznie umniejszana przez apologetów Mme de Staël<sup>1</sup>. Można odnieść wrażenie, że im bardziej autorka *De l'Allemagne* stawiała się sławna, tym bardziej osoba Villersa popadała w zapomnienie. W języku francuskim powstała jak dotąd tylko jedna biografia<sup>2</sup> oraz dwie monografie tematyczne<sup>3</sup> o tym autorze, z których pierwsza ma w dodatku ponad sto lat (co prawda po niemiecku pisano o Villersie więcej). Dlatego z uznaniem trzeba przyjąć ukazanie się tomu artykułów pod redakcją dwójki profesorów, Francuza Nicolasa Bruckera i Niemki Franziski Meier, uznanych specjalistów z zakresu literatury XVIII i XIX wieku. Poprzedza je krótki wstęp Bruckera streszczający pokrótce biografię Villersa.

Przybliżmy zatem i my tę postać polskiemu czytelnikowi. Był to Lotaryńczyk. Wywodził się z drobnej szlachty, jego rodzina posiadała dobra niedaleko Verdun. Ojciec był urzędnikiem królewskim, poborcą podatkowym w swoim regionie, matka wywodziła się z rodziny o tradycjach żołnierskich. Dlatego też i młody Charles początkowo szkolił się na artylerzystę w Metzu. Szanse kariery

---

<sup>1</sup> Zob. J. de Pange, *Mme de Staël et la découverte de l'Allemagne*, Paryż 1929, s. 30.

<sup>2</sup> M. Bernard, *Charles de Villers. De Boulay à Göttingen. Itinéraire d'un médiateur franco-allemand*, Metz 2016.

<sup>3</sup> L. Wittmer, *Charles de Villers 1765–1815. Un intermédiaire entre la France et l'Allemagne et un précurseur de Mme de Staël*, Genewa 1908; M. Bernard, *Charles de Villers et l'Allemagne. Contribution à l'étude du Préromantisme européen*, Montpellier 1976.

wojskowej pogrzebał jednak wybuch rewolucji. Villers pozostał rojalistą, choć świadomym potrzeby reform. Radykalizacja procesu rewolucyjnego już w 1791 r. zmusiła go do emigracji. Początkowo osiadł w Westfalii, gdzie rozpoczął szerokie, choć dość nieuporządkowane studia na uniwersytecie w Getyndze (dziś Dolna Saksonia). Następnie przeniósł się do Lubeki, gdzie zaczął pisać do gazety „Le Spectateur du Nord”. Równolegle zajął się tłumaczeniem autorów niemieckich na francuski oraz popularyzowaniem wśród francuskich czytelników filozofii Kanta. Wtedy to odkrył swe powołanie „łącznika” między dwiema sąsiadującymi, ale bardzo sobie obcymi kulturami. W tej roli wystąpił m.in. w 1803 r., kiedy to spotkał się w Metz z Mme de Staël odbywającą swą wielką podróż po Niemczech i został jej pierwszym przewodnikiem po kraju Goethego. Wówczas zaprzyjaźnił się też z Benjaminem Constantem.

Głośno się o nim zrobiło po tym, jak opublikował *Esej o duchu i konsekwencjach Reformacji Lutra* (*Essai sur l'Esprit et l'influence de la Réformation de Luther*), nagrodzony w 1804 r. przez Instytut Francji. Nagroda ta wywołała zresztą powszechne zdumienie. Przyjaciel Villersa, Benjamin Constant dał temu wyraz w swych *Dziennikach*:

Czytałem rozprawę Villersa o Reformacji. Jest doskonała, wyjawszy styl często pospolity, niekiedy nieprawidłowy i czasem dziwny, co ma przyczynę w długim pobycie Villersa w Niemczech. Ale pełno tu faktów, wiadomości, myśli, a wszystko przedstawione zwięźle, jasno i z mocą. Niepojęte, że Instytut uwieńczył go nagrodą. Jest to być może tekst najbardziej wrogi katolicyzmowi, jaki kiedykolwiek opublikowano. Wszystko zależy od szczęścia na tym świecie<sup>4</sup>.

A było to w roku koronacji Napoleona przez papieża i zaledwie trzy lata po konkordacie. Nagroda dla Villersa sprawiała wrażenie wręcz antynapoleońskiej prowokacji. Esei o Reformacji pozostał najślawniejszym dziełem Villersa po dziś dzień i w tomie Bruckera i Meier został poddany wieloaspektowym analizom.

W 1806 r. Lubeka została splądrowana przez żołnierzy Napoleona, a pod koniec 1810 r. Cesarz przyłączył ją do Francji. W 1811 r. Villers został wygnany z Lubeki i powrócił do Getyngi, będącej teraz częścią Królestwa Westfalii rządzonego przez Hieronima Bonaparte, brata Napoleona. Uniwersytet, na którym Villers studiował dwadzieścia lat wcześniej, teraz dał mu profesurę. Królestwo Westfalii przetrwało jednak tylko do 1813 r., a po

---

<sup>4</sup> B. Constant, *Dzienniki poufne*, przeł. Joanna Guze, Warszawa 1980, s. 80.

jego upadku nowy książę regent nie życzył sobie Francuza wśród profesorów uniwersytetu. Upokorzony i rozgoryczony Villers zmarł 26 lutego 1815 r. w wieku zaledwie czterdziestu dziewięciu lat.

Omawiany tom jest owocem międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej w czerwcu 2015 r. w Metz i oprócz wstępu Nicolasa Bruckera zawiera siedemnaście artykułów zgrupowanych w pięć części tematycznych. Część pierwsza koncentruje się na działalności Villersa jako mediatora między dwiema kulturami. Hans-Jürgen Lüsebrink skupił się na tłumaczeniach Villersa, z niemieckiego na francuski, utworów historyka Arnolda Heerena i poetów Jeana Paula i Friedricha Klopstocka (to ostatnie bardzo zirykowało samego autora), a nawet fragmentów Goethego. Artykuł wylicza też szesnaście tekstów Villersa przetłumaczonych na niemiecki. Marie-Claire Hoock-Demarle przebadła korespondencję Villersa z Mme de Staël, a Friedemann Pestel wskazał na paralele między biografiami Villersa i Auguste'a Duvau (1771–1831), również emigranta, który osiadł w Weimarze i „zniemczył się” chyba nawet bardziej niż Villers. Nie tylko tłumaczył z niemieckiego, głównie Wielanda, ale i sam pisał po niemiecku, ostentacyjnie preferując ten język nad francuski. Wreszcie współredaktorka tomu Franziska Meier przeanalizowała okoliczności powstania *Rzutu oka na uniwersytety i na metodę kształcenia powszechnego w protestanckich Niemczech, a zwłaszcza w Królestwie Westfalii* (*Coup-d'œil sur les universités et le mode d'instruction publique de l'Allemagne protestante, en particulier du royaume de Westphalie*) napisanego przez Villersa w 1808 r., co posłużyło jej do przedstawienia szerszych refleksji nad rolą uniwersytetu w kulturowej mediacji między Niemcami a Francją.

Część druga poświęcona jest analizie korespondencji, jaką Villers prowadził z różnymi ludźmi kultury. Freya Baur zajęła się listami wymienionymi ze szwajcarskim historykiem i teologiem Jeanem de Müllerem (1752–1809), a Hans-Ulrich Seifert korespondencją z Johannem Hugonem Wyttenbachem (1767–1848), założycielem biblioteki miejskiej w Trewirze. Ciekawy jest artykuł Fabiana Schmitza przedstawiający jeden tylko, za to dość wyjątkowy, list do hrabiny Fanny de Beauharnais (1737–1813), byłej żony Claude'a de Beauharnais, który był wujem Alexandre'a, pierwszego męża cesarzowej Józefiny. W liście tym Villers opisał bitwę o Lubekę stoczoną między armią napoleońską a Prusakami 6 listopada 1806 r. oraz jej dramatyczne konsekwencje dla miasta. Villers w niedwuznacznym sposób upominał się o reparacje

wojenne od Francji, a pisząc do ciotki cesarzowej, chciał wyraźnie, choć nieco naiwnie, dotrzeć do samego Napoleona.

Trzecia część przynosi opis dwóch najślawniejszych relacji Villersa, przynajmniej od strony „francuskiej”, to jest jego związków z Mme de Staël i z Constantem. Monique Bernard opisała okoliczności legendarnego już spotkania Villersa i Mme de Staël w Metz w 1803 r., bez którego pewnie nie byłoby *De l'Allemagne*, a przynajmniej książka ta wyglądałaby inaczej. Natomiast Kurt Kloocke ukazał głębokie powinowactwo intelektualne Villersa i Constanta. Obaj stali się historykami religii i obaj analizowali ją w kategoriach filozofii postępu, choć Constant, w odróżnieniu od Villersa, niewiele miejsca poświęcił reformie Lutra. Ta część zawiera też tekst Nicolasa Bruckera, współredaktora tomu, poświęcony znajomości Villersa z twórcą homeopatii, lekarzem Samuelem Hahnemannem (1755–1843). Ich korespondencja odślania zainteresowania Villersa medycyną naturalną.

Czwarta część pokazuje Villersa pisarza. Marie-Emmanuelle Plagnol-Diéval przebadła młodzieńcze rękopisy sztuk Villersa zachowane w bibliotece narodowej i uniwersyteckiej w Hamburgu. Carriona Seth przeanalizowała *Erotykę porównaną* (*Érotique comparée*), ważny esej Villersa z 1807 r., w którym zestawiał on sposób pisania o miłości w literaturze francuskiej i niemieckiej. Był to jeden z pierwszych tekstów krytycznoliterackich, w którym pojawiła się kategoria charakteru narodowego zastosowana do badań z zakresu komparatystyki literackiej. Philippe Hoch i Eric Francalanza ponownie zajęli się korespondencją Villersa, pierwszy — z jego francuskim wydawcą, Christophem-Gabrielem Collignonem (1763–18...), drugi — z francuskim dziennikarzem Jeanem-Baptiste'em Suardem (1732–1817), przy okazji szkicując portrety Villersa właśnie jako literata i dziennikarza.

Jednak najciekawsza i najbardziej znacząca wydaje się być piąta część tomu poświęcona stosunkowi Villersa do reformacji. Martin Keßler przybliżył okoliczności powstania najślawniejszego dzieła Villersa, jego *Eseju o duchu i konsekwencjach Reformacji Lutra*, a Catherine Juliard uważnie prześledziła inspiracje kantowskie w *Eseju*. Ostatni artykuł w tomie autorstwa Susanne Ardisson odbiega nieco tematycznie od pozostałych, gdyż opisuje romans Villersa z zamężną Niemką, Dorotheą von Rodde-Schlözer (1770–1825), dość niezwykłą osobą, która w wieku siedemnastu lat zrobiła doktorat z filozofii, jako pierwsza kobieta w całych Niemczech, a z Villerseem połączyła ją wielka przyjaźń intelektualna.

Zawsze, kiedy omawia się tom pokonferencyjny, niezwykle trudno jest zdecydować, które z zamieszczonych w nim tekstów kilkunastu różnych autorów są najważniejsze, a które mają charakter bardziej przyczynkowy. W przypadku tomu o Villersie pewnym ułatwieniem może być świadomość tego, co zapewniło mu miejsce w historii i pamięci potomnych. A są to dwie rzeczy — rola mediatora, jaką odegrał w odkrywaniu i przyswajaniu Francuzom kultury niemieckiej oraz znaczenie *Eseju o duchu i konsekwencjach Reformacji Lutera* dla rozwoju historii religii. Stąd za najbardziej znaczące w tomie wypada uznać artykuły dotyczące tych właśnie spraw. Status Niemców w kulturze europejskiej zawsze był dwuznaczny. Z jednej strony pamiętano, że to germańskie plemiona podbiły Rzym i położyły kres świetnej kulturze antyku, zapoczątkowując tym samym „długą noc wieków średnich”. Francuskie wyobrażenie o sąsiadach zza Renu kształtowała *Germania* Tacyty, opisująca ich jako groźnych barbarzyńców. Z drugiej strony, to właśnie ten podbój stworzył mit o germańskim pochodzeniu europejskiej szlachty. W XVI w. król hiszpański i cesarz niemiecki Karol V twierdził, że wszyscy szlachetnie urodzeni w Europie wywodzili się od Gotów. W języku hiszpańskim *ser godo* znaczyło być szlachcicem. Z kolei w XVIII w. we Francji Monteskiusz, tworząc swą sławną teorię klimatów nie tylko przyznał Germanom najszlachetniejsze cnoty, ale wręcz doszukiwał się w nich źródeł angielskich instytucji parlamentarnych. Jednak kilkadziesiąt lat później interpretowano Rewolucję Francuską jako wojnę dwóch ras, rewolucyjnych i republikańskich Galów, którzy powstałi przeciw arystokratycznym „najeźdźcom” Frankom. Co prawda interpretację tę szerzej rozpropagowali autorzy następnego pokolenia: Thierry, Guizot, Michelet, Taine i in. Villers żył zatem w szczególnym czasie, kiedy walczyły ze sobą dwie wizje Niemców: jako arystokratów i jako barbarzyńców Europy. Villers, emigrant i umiarkowany kontrrewolucjonista, przyczynił się wcale nie do zwycięstwa tej pierwszej wizji w XIX w., tym samym wygrywając nawet z mitem rewolucyjnym. Niemale osiągnięcie. Ów wpływ Villersa szczególnie dobrze pokazują artykuły Marie-Claire Hock-Demarle i Monique Bernard, przedstawiające jego związki z Mme de Staël, kluczowe dla przeciwstawienia przez nią w *De l'Allemagne* krajów południa krajom północy i przyznania wyższości tym drugim.

W tym kontekście polski recenzent może jednak podnieść pewną kwestię, której nie poruszył żaden z autorów reprezentowanych w tomie. Na sprawę tę zwrócił uwagę amerykański historyk

Larry Wolff, autor niedawno wydanej w Polsce książki *Wynalezienie Europy Wschodniej*. Stwierdził on, że aż do XVIII w. kluczowa dla samoświadomości Europejczyków była opozycja barbarzyńska północ — cywilizowane południe. Opozycji tej położyli kres filozofowie oświecenia, ale nie na darmo. Wtedy to bowiem „Europejczycy cofnęli się dalej w historii i zamiast po Germanów Tacyta sięgnęli po Scytów Herodota. [Wówczas] ukierunkowanie barbarzyństwa zmieniło oś z północ-południe na wschód-zachód”<sup>5</sup>. W ten sposób narodziła się samoidentyfikacja Europy jako Cywilizacji Zachodu, przeciwstawionej dzikiemu, czy też egzotycznemu, Wschodowi. Wtedy też Niemcy trwale „przeskoczyły” z obozu barbarzyństwa do obozu cywilizacji i tą ich nową pozycją nie zachwiały nawet zbrodnie, jakich dopuściły się w czasie dwudziestowiecznych wojen światowych. To ich „przejście” dokonało się jednak kosztem krajów takich jak Polska, która do tej pory w zbiorowej percepcji Europejczyków znajdowała się razem z Niemcami, ale też np. na północy, a teraz nagle stała się częścią Europy Wschodniej. Do tej reorientacji przyczynili się „dowartościowujący” Niemcy pisarze francuscy, Charles de Villers oraz Mme de Staël. W istocie to oni „przeciągali” na przełomie XVIII i XIX w. Niemcy na Zachód i do cywilizacji, za to Mme de Staël, podróżując kilka lat później do Polski i Rosji, zostawiła w swych wspomnieniach pełen negatywnych stereotypów obraz tej dzikiej wschodniej krainy<sup>6</sup>. Dlatego wypada żałować, że w tomie pod redakcją Nicolasa Bruckera i Franziski Meier zabrakło autorów z naszej części kontynentu, którzy mogliby także i tę kwestię poruszyć. Deprecjacja Wschodu wydaje się bowiem być rewersem dokonanej przez Villersa i Mme de Staël aprecjacji Niemiec.

Kluczowa dla tej aprecjacji była kwestia religii protestanckiej. Jak zauważa Catherine Julliard, Villers w swoim eseju nie zajmował się dogmatyką czy teologią sensu stricto. Raczej uprawiał socjologię religii. Jego wizja eschatologii to historia moralnego postępu ludzkości zainspirowana etyką Kanta. Na płaszczyźnie ideologicznej i politycznej to postęp ku liberalizmowi i kosmopolityzmowi. Dzieło Lutra polegało zatem na wyzwoleniu ludzkości z oków katolicyzmu rzymskiego i scholastyki. Martin Keßler podkreśla, że Villers w swym *Eseju* przeciwstawił Reformację Rewolucji, dowodząc, iż gdyby Francja przyjęła w XVI w. protestantyzm, to nie potrzebowałaby w XVIII w. rewolucji, gdyż doszłaby do

---

<sup>5</sup> L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, Kraków 2020, s. 38.

<sup>6</sup> G. de Staël, *Dziesięć lat wygnania*, Warszawa 1973, s. 194–199.

wolności drogą naturalną i pokojową. Keßler bagatelizuje wprowadzie nieco wpływ Kanta, za to oboje autorzy podkreślają, że Villers wywarł wpływ na historiozofię Hegla. Jeśli zaś nie ma odwołań do Villersa w późniejszym dziele Maxa Webera, to świadczy to tylko o tym, że jego interpretacja historii Reformacji trafiła w Niemczech pod strzechy i stała się w XIX w. powszechnie akceptowaną oczywistością, niewymagającą specjalnego cytowania.

I znowu, w tym miejscu musimy dodać, że taka waloryzacja protestantyzmu musiała deprecjonować nie tylko katolickie południe, ale również katolicką Polskę, a tym bardziej prawosławne narody słowiańskie. Autorzy tomu o tym nie mówią, a co więcej w ich tekstach brakuje jakiejkolwiek refleksji krytycznej, co sprawia wrażenie, jakby uważali interpretację Villersa za niekontrolowaną. A przecież na bunt Lutra przeciw Rzymowi można patrzeć również inaczej niż Villers, jako na zerwanie z cywilizacją europejską, bynajmniej nie w imię kosmopolityzmu, tylko przeciwnie, agresywnego separatyzmu, nie zwiększającego, lecz zmniejszającego wolność polityczną. Tak postrzegał go pisarz niemiecki naprawdę dużego formatu, jakim był Tomasz Mann. Przemawiając 29 maja 1945 r. w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie po kapitulacji Niemiec hitlerowskich, Mann uznał Lutra za „niemiecki element w stanie czystym, separatystyczno-antyrzymski, i antyeuropejski, obcy i przerażający, [...] pełen zaciekłości indywidualizm [...] względem świata, Europy, cywilizacji, połączony wewnątrznie ze zdumiewającym stopniem nie-wolności, niedojrzałości, tępego płaszczenia się”<sup>7</sup>. Mann sugerował niedwuznacznie, że luteranizm ponosi jakąś część współodpowiedzialności za narodowy socjalizm.

Oczywiście, autorzy tomu o Villersie nie mają żadnego obowiązku polemizować ze „swoim” autorem, ale może jednak powinni podchodzić do niego z trochę większym dystansem i bardziej brać pod uwagę, że od czasów Villersa, Hegla i Webera coś się w historii świata wydarzyło, a tezy kiedyś oczywiste dziś już od dawna takimi nie są. Przy wszystkich niewątpliwych zaletach tej publikacji, tego typu refleksji niestety w tomie zabrakło, co przynajmniej na polskich czytelnikach może robić nie zawsze najlepsze wrażenie.

**Kamil Popowicz**  
(Uniwersytet Warszawski)

---

<sup>7</sup> Cyt. za: M. Kurecka, *Czarodziej. Rzecz o Tomaszu Mannie*, Kraków 1993, s. 302–303.